Rok I. Lwów 6 października 1883. Nr. 20.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co druga sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.

PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Do **Francyi** i **Włoch** kosztują obydwa pisma 10 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Pielgrzymka kapłanów włoskich do Rzymu.

Zapowiedziana w numerze 17. *Wiadomości katolickich* pielgrzymka kapłanów włoskich do Rzymu, odbyła się właśnie w końcu ubiegłego miesiąca. Skład jej stanowiła wielka liczba księży włoskich, z różnych stron półwyspu przybyłych, a we środę 26 z. m. stanęła na uroczystem posłuchaniu u tronu Ojca św. Była to rozsądna i pobożna myśl zebrać w tej chwili u stóp Namiestnika Jezusa Chrystusa przedstawicieli tego włoskiego duchowieństwa, tak bogatego w wiedzę i cnoty, a dającego ciągle przykład niekłamanej i szczerej wierności i przywiązania do Stolicy św. Wystarczyło proste wezwanie, by kapłani ze wszystkich stron Włoch, prawie z wszystkich dyecezyj włoskich, zbiegli się licznie do tej Romy, która, niech mówią i czynią, co chcą, jest i zostanie zawsze miastem wielkich manifestacyj katolickich.

Ta pielgrzymka kapłanów jest nowym i wspaniałym dowodem uczuć pobożnej wierności i głębokiego przywiązania duchowieństwa włoskiego do Papieża. Prześladowanie i cierpienie zacisnęły jeszcze bardziej te węzły. Podczas burzy rewolucyjnej, która opadła nad półwyspem, kler włoski bierze szeroki udział w jego uciskach i boleściach. Odarty z swych dóbr, będąc celem ataków bezbożnej prasy, umiał zachować godność kapłaństwa. Od lat 50 partya rewolucyonistów niczego nie zaniedbała, by pozyskać dla siebie kler, niższy zwłaszcza, bo wiedzą, jak popularnym jest kapłan włoski i jak wielkim jest jeszcze wpływ jego. Lecz prośby ani groźby nie zdołały zachwiać tych wiernych i przywiązanych do Stolicy św. kapłanów, i tym razem rewolucya nie zapisała ani jednego odstępstwa na swoję stronę. Kler włoski, widząc swego wspólnego Ojca pozbawionym prawego dziedzictwa i poniżonym do rzędu więźnia rewolucyi, powziął jeszcze większy szacunek i miłość dla *Papieża-więźnia*. A przecież pomimo tylu niesprawiedliwości i niewdzięczności, kler włoski przechowuje ciągle żywą miłość dla swej ziemskiej ojczyzny. Bierze on udział w jej wszystkich boleściach i chwałach, i czci wszystkie jej wielkie pamiątki. Do cnót kapłańskich, gorliwości i miłości bliźniego, łączy także cnoty świeckie, jak wspaniałomyślność i poświęcenie się. Gdy nadejdzie godzina klęski lub niebezpieczeństwa, naraża swe życie dla ocalenia swych braci. Zeszłego roku w czasie strasznych wylewów w mieście Weronie, ileż to czynów odwagi i poświęcenia nie dokonał włoski kler, u nieprzyjaciół nawet wywołując podziwienie! A nie dawno w Ischii, czyż nie widzieliśmy czcigodnego arcybiskupa neapolitańskiego i zacnego kleru tamtejszego dającego przykład miłości bliźniego (niekiedy heroicznej miłości) szybkiem spieszeniem na pomoc nieszczęśliwym?! A ileż to poświęceń nie znanych, które choć ukryte, nie tracą przeto na wartości, nie dokonuje tenże kler? Przebiegnijmy Włochy od końca do końca, kogoż widzimy na czele instytutów dobroczynności, domów sierót, szpitali? Oto kapłani, poświęcający całe swe pełne ofiar życie, a niektórzy z nich, jak *Dom Bosco* z Turynu, którego sława jest dziś uniwersalną, dokonują prawdziwych cudów miłości bliźniego!

Są jednak ludzie, którzy utrzymują, że duchowieństwo katolickie ignoruje świat, i że świat je nawzajem ignoruje. Te zarzuty są niesprawiedliwe i niezasłużone. By cień nawet pretekstu do podobnego obwinienia nie istniał, Leon XIII nie przestaje polecać duchowieństwu tych dwóch wielkich rzeczy, które są siłą i godnością kapłana: **wiedzę** i **miłość bliźniego**. Tym sposobem kler wywrze ważny a trwały wpływ na współczesnych i wywalczy sobie należne miejsce. Duchowieństwo włoskie pojęło to, a jeżeli nauka liczyła wśród niego zawsze znakomitych reprezentantów, to i miłość bliźniego miała zawsze i ma jeszcze swych gorliwych i żarliwych apostołów.

Którym beneficyatom

przysłuża prawo uwolnienia od opłaty ekwiwalentowej?

Ustawa z dnia 15 lutego 1877 (Dz. p. p. l. 98) daje na to pytanie odpowiedź, stanowiąc, że posiadacze beneficyów, z których czysty dochód rocznie 500 złr. nie przenosi, wolni są **osobiście** od płacenia należytości ekwiwalentowej. Aby to uwolnienie uzyskali, potrzeba im tylko wylegitymować się przed urzędem, któremu wymiar tej opłaty przekazano, że dochody ich beneficyalne niższe są od powyżej wymienionej kwoty. Punkt ciężkości całej tej sprawy leży zatem w należytem rozwiązaniu pytania: „co należy wliczać do czystego dochodu beneficyalnego?“.

Interesowani opierają to obliczenie czystego dochodu zwykle na arkuszach, w które obrachunkowe bióro c. k. Namiestnictwa zaopatrywać zwykło każdego beneficyata, a które noszą napis: „Wykaz pożytku....“. Nie szkodzi to nikomu, jeśli arkusz wykazuje pożytek beneficyum niższy od 500 złr., lecz w przeciwnym razie płacą częstokroć beneficyaci należytość ekwiwalentową, którejby nie płacili, *gdyby ślepo nie polegali na cyfrach, w arkuszach pożytku podanych*, które, według znanych form zszeregowane, przedstawiają ogół dochodów beneficyata, z tych i owych źródeł płynący. Aby rzeczone wykazy pożytku służyć mogły za podstawę żądań o uwolnienie od płacenia należytości ekwiwalentowej, trzeba je coś-

kolwiek (przez wykluczenie z nich pewnych dochodów) *sprostować* i o uznanie tych sprostowań *dopominać się*, nawet drogą prawnego procesu, gdyby zwyczajna nie skutkowała.

Sprostowanie wykazów pożytku w celu wypośrodkowania tego czystego rocznego dochodu, który ma wskazać, czy można żądać uwolnienia od płacenia ekwiwalentowej należytości, lub nie, nie nasunie zbyt wielkich trudności, jeśli się tylko dobrze rozsortuje różne majątki, które zostają pod zarządem beneficyata, a pominąwszy wszystkie, ten tylko z nich uwzględni, któremu ulgę od płacenia należytości ekwiwalentowej ustawa przyznała; i jeśli się z pamięci nie spuści natury samejże należytości ekwiwalentowej, która niczem innem nie jest, tylko w odmienny sposób obliczoną i inaczej uiszczaną opłatą należytości od przeniesienia własności, wynikającego czy to z powodu zawartych transakcyj między żyjącemi, czy też z okazyi spadku pośmiertnego. Gdy atoli majątki tego rodzaju, jak beneficyalny, nie przechodzą w rzeczywistości jako własność nigdy w inne ręce, bo *persona juridica*, figurująca jako ich właściciel, pozostaje zawsze ta sama, a w skutek tego państwo byłoby pozbawione od tylu majątków dochodu, który ma z innych majątków z okazyi ich przechodzenia do rąk nowego właściciela, przeto ustawami swemi nakazało fikcyjnie zaliczać do nieboszczyków co 10 lat tego jurydycznego właściciela, aby stan jego majątku obliczyć, opłatę spadkową według pewnej stopy od niego wymierzyć i przez następnych 10 lat ściągać ją od użytkującego z tego majątku w stałych i niezmiennych rocznych ratach, dopóki ich znowu po upływie 10 lat nowe uśmiercenie *personae jurisdicae*, w skutek odmiennego rezultatu reinwentury jej majątku, jakoby pozostałej po niej schedy, nie zmieni na wyższe lub niższe. Podstawa zatem, służąca do wymiaru należytości ekwiwalentowej, jest ta sama, co i przy wymiarze należytości od rzeczywistego przeniesienia własności; sposób tylko jej obliczania i czas jej uiszczania jest odmienny. Kto zatem zna naturę należytości ekwiwalentowej i majątek, któremu w pewnych warunkach ustawa uwolnienie od płacenia tejże należytości przyznać poleciła, ten przy obliczeniu czystego dochodu z tego majątku nie spotka się z żadnemi trudnościami.

Ustawa, przyznając w pewnych warunkach beneficyatom *osobiście* uwolnienie od płacenia należytości ekwiwalentowej, tem właśnie słówkiem „osobiście" wskazała dosadnie majątek, który zamierzyła tą ulgą uprzywilejować; natura zaś podatku ekwiwalentowego, jako równoważnika opłaty od przeniesienia własności, domaga się, aby **tylko faktyczny stan majątkowy**, tak jak on się przedstawia w chwili objęcia go przez nowego właściciela czy spadkobiercę, *służył za podstawę wymiaru należytości skarbowej*, a **nie to**, co ten właściciel lub ten spadkobierca, jako posiadacz tego majątku, własnym przemysłem, industryą i pracą z niego mieć może, lub z okazyi posiadania tego majątku otrzymywać będzie. To bowiem, gdyby podpadało, podpadałoby pod §§. ustawy innego podatku, a nie spadkowego.

Pod administracyą niemal każdego beneficyata zostają *trzy* kategorye majątków: a) *majątek ściśle kościelny*, b) *majątek fundacyjny* i c) *majątek beneficyalny*.

Otóż uwolnienie od płacenia należytości ekwiwalentowej w myśl powyższej ustawy przysługiwać może *tylko* majątkowi *beneficyalnemu*, bo ten majątek jest najbardziej przynależnym do osoby beneficyata i „osobiście" jego dotyczy; *kościelny* zaś majątek i *fundacyjny*, czy to *mszalnych* fundacyj, czy *wypominkowych*, czy też fundacyj, innym celom służących, podlega opłacie należytości ekwiwalentowej, choćby w rocznym dochodzie nie wiele tylko guldenów wykazywał. Dla tego też to *osobno* należy fassyonować majątek *beneficyalny*, osobno *kościelny*, a osobno *majątek fundacyj*. Chcąc zatem, w celu uzyskania uwolnienia od płacenia należytości ekwiwalentowej, dobrze obliczyć czysty dochód beneficyalny, odliczyć trzeba dochód, płynący z majątku czysto kościelnego i fundacyjnego, a obliczyć dochód z samego tylko majątku ściśle beneficyalnego pochodzący, i to tylko ten dochód, który „osobiście" sam beneficyat z beneficyum ma, a zatem z wykluczeniem wszystkiego tego, co z beneficyum, przezeń posiadanego, inni prawnie otrzymują i legalnie pobierają, jak niemniej z wykluczeniem tego wszystkiego, co on sam, ale już nie z majątku beneficyalnego, tylko z okazyi posiadania beneficyum, pobierać zwykł, to bowiem nie jest wypływem, że tak powiemy — z substancyi majątku beneficyalnego, a ta tylko substancya, faktycznie istniejąca, stanowić może podstawę wymiaru należytości ekwiwalentowej.

Trudno zaś nie wiedzieć, co płynie samemu beneficyatowi z majątku beneficyalnego, a co zeń pobierają stale trzecie osoby, jak n. p. księża wikaryusze, boć przecie brzęk monety, której się w regularnych ustępach czasu na rzecz drugiego pozbyć wypada, najsilniej ten ubytek w pamięć wdraża. Trudno też nie umieć osądzić, co stanowi substancyą majątku beneficyalnego, a co z okazyi posiadania i użytkowania tejże beneficyatowi w kieszeń wpływa. Grunta, różnorodne świadczenia stałe i regularne od osób trzecich, pobierane w naturze lub gotówce, kapitały, powstałe z wykupu tych świadczeń, lub inne wolne i nie obciążone żadnemi obowiązkami szczególnemi.... jednem słowem, wszystko co stanowi *fundus instructus beneficii* i na czem się erekcya beneficyum, jako beneficyum opiera, tworzy substancyę majątku beneficyalnego; pobory zaś *nie stałe* i *nie regularne*, które posiadacz beneficyum z powodu szczególnych swych czynności, czy to kościelnych, czy kancelaryjnych, czy też za spełnienie obowiązków, fundacyami nakazanych, otrzymywać zwykł, *nie są dochodami* z substancyi majątku beneficyalnego, ale dochodami, z okazyi i z powodu posiadania beneficyum pobieranemi. *Pierwsze* tedy tylko dochody przy zabiegach o uwolnienie od płacenia należytości ekwiwalentowej uwzględniać potrzeba, a *nie* drugie, bo należytość ekwiwalentowa wymierza się od majątku faktycznie istniejącego, a *nie* od zdolności lub uprawnienia (tych idealnych kapitałów) pobierania remuneracyj z okazyi pewnych z urzędu i stanowiska wypływających czynności, bo i opłata należytości od przeniesienia własności, którą właśnie ekwiwalent ma zrównoważyć i niejako zastąpić przy majątkach, których właścicielem *persona juridica*, wymierza się tylko od majątku, czy to ruchomego, czy nie ruchomego, który nowy właściciel faktycznie obejmuje, a nigdy od jego zdolności i siły i uprawnienia zwiększania swą pracą dochodów z okazyi posiadania tego majątku.

W obliczeniu zatem czystego dochodu beneficyalnego, mającego dostarczyć podstawy do starań o uwolnienie od płacenia należytości ekwiwalentowej, nie można żadną miarą przyjmować cyfry, w arkuszu pożytku wskazanej, za cyfrę czysty dochód beneficyalny wskazującą, bo cyfra ta wskazuje wysokość ogólnych dochodów beneficyata i ma związek z jego kongruą, a w przeprowadzeniu interesu uwolnienia od płacenia ekwiwalentu chodzi nie o dochody beneficyata, ale o dochody z beneficyum i to dochody, „osobiście" z majątku beneficyalnego pobierane. Do naszego celu arkusz pożytku dostarczyć może zatem tylko tych dat, które dotyczą samej substancyi majątku beneficyalnego, a zatem cyfr wskazujących: dochód z gruntów beneficyalnych, dochód z świadczeń od osób trzecich, dochód z kapitałów wolnych i t. d., jednem słowem cyfr, wskazujących dochód z *fundus instructus beneficii*, stanowiącego erekcyą beneficyum; wszystkie zaś pozostałe cyfry arkusza pożytku *nie* obchodzą nas tu wcale, a zatem: ani cyfra dochodu z fundacyj mszalnych i wypominkowych *antiquae erectionis* *), ani też cyfra dochodu sto-

---

*) Fundacye, które powstały przed 31 grudniem 1851 roku, nazwano fundacyami *antiquae erectionis*, późniejsze zaś *novae erec-*

larnego, t. j. dochodu z ślubów i pogrzebów, ani cyfra dochodu z taks kancelaryjnych, ani cyfra dochodu z fundacyj mszalnych i wypominkowych *novae erectionis*.

W ten tedy sposób obliczony czysty dochód z majątku beneficyalnego wskaże, czy można starać się o uwolnienie od płacenia należytości ekwiwalentowej, lub też zaniechawszy tych starań, płacić, co słusznie władze poborcze wymierzą. Jeśli rezultatem obliczań będzie cyfra, niższa od 500 złr., *uwolnienie od płacenia ekwiwalentu władze te petentom przyznać muszą*, ci ostatni jednak *dopilnować powinni*, by im też władze cyfry czystego dochodu, dodaniem do niej dochodów, które ztąd wykluczonemi być winny, nie zwiększyły i zamiast przyznania ulgi, płacić nie nakazały. Wiadomo zaś aż nadto dobrze, ile rachunkowej biegłości posiadają nasze władze finansowe, ile razy chodzi o zwiększenie poborów kasowych, kosztem zwłaszcza kleru. By cyfrę czystego dochodu beneficyata utrzymać na wysokości 500 złr., a tem samem nakazać mu płacenie ekwiwalentu, potrzeba tylko zapomnieć odliczyć kwotę, którą beneficyat ks. wikaremu płaci; potrzeba tylko dodać to, co pobiera z fundacyj mszalnych i wypominkowych, co pobiera przy ślubach i pogrzebach i co mu kancelarya przynosi. A podobno dotychczas wszędzie w ten sposób obliczano czysty dochód beneficyata i temi ostatniemi dodatkami zwiększano cyfrę jego do 500 złr. W skutek też tego wielu beneficyatów płaci należytość ekwiwalentową od majątku beneficyalnego, chociażby im uwolnienie od niego według ustawy przysługiwało, gdyby obliczenie czystego dochodu przeprowadzono na powyższych zasadach. A że to zasady słuszne i sprawiedliwe, a nie wyrozumowane tylko w głowie jednostki, pokazuje się z orzeczenia najwyższego trybunału administracyjnego **) z dnia 16 stycznia 1883 r. l. 132, który, badając zażalenie pewnego beneficyata na nie słuszne żądanie odeń należytości ekwiwalentowej, między innemi wypowiedział:

a) **Prawo uwolnienia od płacenia należytości ekwiwalentowej jest osobistem, a przeto z czystego dochodu wykluczyć trzeba przedewszystkiem tę część dochodów beneficyalnych, która nie przypada beneficyatowi, jak pensya wikarego.**
b) **Dochody z stuły i dochody kancelaryjne jako pobory nie pochodzące z majątku beneficyalnego** — i
c) **Dochody z mszalnych fundacyj, które, a właściwie sam fundacyjny kapitał, z którego płyną, stanowią odrębny przedmiot, podlegający opłacie ekwiwalentowej.**

Na tej podstawie powinni wszyscy beneficyaci, którzy płacą należytość ekwiwalentową z majątku swego beneficyum, bo im ich dochody nad 500 złr. obrachowano, zbadać, o ile prawdziwą jest cyfra, ich czysty roczny dochód przedstawiać mająca, a w razie przekonania się, że cyfra ta niżej 500 złr. spaść powinna, upomnieć się: 1) *o uwolnienie od płacenia należytości ekwiwalentowej po koniec bieżącego decennium*, t. j. po koniec roku 1889 i 2) *o zwrot nie słusznie pobranych już rat ekwiwalentowych od początku bieżącego dziesięciolecia*, t. j. od 1 stycznia 1880 r., lub też od dnia wejścia w życie ustawy z 15 lutego 1877 l. 98, jeśli w swoim czasie nie zaniedbano kroków o uzyskanie uwolnienia od ekwiwalentu na jej podstawie. O to ostatnie udadzą się beneficyaci patronatu publicznego za pośrednictwem swoich Ordynaryatów do c. k. Namiestnictwa, zaś beneficyaci patronatu prywatnego wprost do władzy, która im ekwiwalent wymierzyła, a zatem do c. k. dyrekcyi finansowej swego okręgu, powołując się w swych podaniach na powyższe orzeczenie trybunału administracyjnego. Przekonawszy się zaś raz o słuszności swoich żądań, nie przestaną o ich uznanie kołatać, dopóki nie dopną celu, choćby im nawet przyszło zażądać pomocy najwyższego trybunału.

---

tionis. Wynaleziono zaś dla tego ten podział, bo nowe fundacye, w myśl rozporządzeń ministeryalnych z 29 grudnia 1851 l. 169 i z 20 maja 1866 l. 3.374 *nie* miały być wliczane do kongruy, stare zaś przeciwnie. Od wydania jednak ustawy z maja 1874 roku l. 51 i reskryptu ministeryalnego z 25 marca 1875 §. 5 różnica starych i nowych fundacyj zatrzeć się miała *in gratiam* zwiększania kongruy. W *Wiadomościach kościelnych* z roku 1880 nr. 20 i 21, w artykule *Niektóre uwagi z powodu....* wykazaliśmy, co naszem zdaniem powinno się zaliczać do kongruy, a dziś dodajemy, że wszelka praca około polepszenia dotacyi kleru, nad czem już od tak dawna nie pracowicie pracują, będzie bezowocną, jeśli się pierwej nie unormuje sprawiedliwej zasady, co ma być wliczane do kongruy, a co nie.

**) K. k. Verwaltungsgerichtshof in Wien.

O spowiedziach nieważnych.

(Dokończenie).

III. Dalszą przyczyną nieważnych spowiedzi jest *brak dostatecznej i koniecznej dyspozycyi do łaski sakramentalnej*. Nie twierdzimy bynajmniej, aby wszystkie spowiedzi w tych okolicznościach odprawione, były nie ważne, wielu bowiem z penitentów takich nie ma o tem dostatecznej samowiedzy, nie zaś stanu duszy swojej i dla tego nie popełniają świętokradztwa. Szczególniej w młodszych latach nie pojmuje człowiek tej lekkomyślności, — z wiekiem przychodzi zastanowienie i rozwaga, budzi się sumienie, a spowiedź z całego życia naprawia lekkomyślność młodości.

I na czemże zależy ten brak dyspozycyi? Na *braku prawdziwego żalu i statecznej poprawy życia*. W tym przedmiocie pisze *św. Teresa* do jednego z kapłanów: „Mów na kazaniach jak najczęściej o spowiedziach *bez żalu* odprawionych, gdyż w tą to sieć łowi szatan najwięcej dusz“. Rzecz łatwiejsza, jeżeli to były grzechy powszednie; smutniejsza daleko sprawa z grzesznikiem wielkim, mianowicie, jeśli do grzechu przykuł go nałóg. Grzesznik bowiem taki opuszcza trybunał Pokuty św. bez łaski, zaślepiony poszeptami szatana, że się z grzechów uwolnił i w tem zaślepieniu przystępuje nadto do Komunii św. świętokradzko! Tymczasem szatan gospodarzy po dawnemu w sercu jego, chociaż grzesznik sądzi, że się usprawiedliwił. Burza namiętności huczy, okazya do grzechu nęci, upadek następuje po upadku, grzech po grzechu — nieszczęśliwy nie pozyskuje łaski, ani żywota, tylko pozostaje w cieniu śmierci i w zaślepieniu. W tem też należy upatrywać przyczynę i powód, że nie ma prawdziwie chrześciańskiej pobożności po wielu parafiach katolickich.

Jakże temu złemu zaradzić?

1. Należy gruntownie lud pouczać o sakramencie Pokuty. Zachęca nas do tego *list pasterski* kardynała Maciejowskiego: *Omnes imprimis atque super omnia doceantur, ut lustratis et excussis diligenter conscientiarum suarum latebris, integre et aperte nihilque tacendo aut palliando involucris verborum effundant corda et animas suas coram ministro Dei internumque animi dolorem saltem attritionis, quem vocant, cum firmo proposito non peccandi amplius habere procurent, alias sacrilegam, irritam et nullam ac proinde iterandam illorum confessionem esse.* Również *Synod włocławski* z r. 1568 wyraźnie upomina: *Doceant parochi, quid poenitentia sit, quae illius partes et quomodo singulis uti oporteat, si vere cum Deo in gratiam redire volumus. Nam et dolorem necesse est adhibeat is, quem admissi peccati poenitet et peccatum confessione detegat sacerdoti et satisfactione digna expiet. Doctrinam vero de hoc sacramento petant parochi vel ex decretis Tridentinae Synodus vel ex catechismo Romano, ubi ea dilucide traditur.*

Wielu też chrześcian jedynie, nie znając gruntownie nauki Kościoła o sakramencie Pokuty, nie zdają sobie też sprawy

z tego, co czynią. Należy przeto przedmiot ten nie tylko w szkole i na katechizacyach, lecz także często z ambony rozbierać i o nim pouczać. Nieraz słyszymy skarżących się pasterzy, że nie wiedzą o czem mówić z ambony; mówmy tylko o tym tak wielkiej doniosłości artykule wiary, o sakramencie Pokuty, a kazania nasze zawsze pożądany odniosą skutek. Materya do kazań o tym przedmiocie bardzo obfita. Rozbierajmy tylko pojedyncze części tego sakram., objaśniajmy przypowieść *o synie marnotrawnym*, podobieństwo *o dobrym pasterzu* i w. i. A ileż to razy nastręcza się sposobność do mówienia w tej materyi przy innych przedmiotach i naukach! Mówmy tylko o sakr. Pokuty jak najczęściej, a skutki tych nauk będą błogie i zbawienne.

2. Zachęcaj dalej, aby katechizmu dyecezalnego nie uważano tylko jako książkę szkolną, lecz przypominaj, że powinien on być w ręku każdego katolika. Tylko przez ciągłe czytanie katechizmu może katolik nabyć gruntownej wiadomości w rzeczach wiary i w wierze się utwierdzić. Pouczaj, że Kościół św. udziela tym, którzy czytają lub rozważają katechizm, obfite łaski i odpusty. Paweł V pap. udzielił 100 dni odpustu: 1) nauczycielom, ojcom i matkom, ilekroć swych uczniów, dzieci lub sługi o prawdach wiary pouczają; 2) wszystkim wiernym chrześcianom, ilekroć półgodziny o prawdach wiary medytują, aby je lepiej poznać lub innych o nich pouczyć. Tego odpustu dostąpić może każdy, kto pół godziny na czytaniu lub rozważaniu prawd katechizmowych przepędza. Nadto Klemens XII udziela *zupełnego odpustu* w dzień *Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy* i w dzień *śś. Piotra i Pawła* tym wszystkim, którzy mają pobożny zwyczaj uczyć katechizmu lub przysłuchiwać się nauce katechizmu i w dniach wymienionych Sakramenta śś. przyjmują.

3. Dzieciom szkolnym powinien pasterz przed spowiedzią św. w krótkich słowach warunki spowiedzi przypomnieć i pobudki do żalu i skruchy podać, a słowa jego z serca płynące trafią do serc, pragnących się z Bogiem pojednać. Synod *wileński* z r. 1717 radzi to czynić i z dorosłymi: *Consultissimum, imo necessarium judicamus, ante simplicium confessionem, praesertim quae in majori peraguntur frequentia, uti paschali tempore, praemittendum esse omnino brevem doctrinam, tum ex principiis fidei, tum de modo et requisitis ad rectam confessionem, cum adhortatione ad servandam sinceritatem in aperienda conscientia, allato in eum finem aliquo claro exemplo.*

4. Obowiązkiem dalej spowiednika, aby tych penitentów do żalu i skruchy pobudził, gdzie mu się nastręcza pod tym względem jakaś wątpliwość. W ogóle za zasadę to mieć powinniśmy, aby przed udzieleniem rozgrzeszenia penitenta w krótkich a dobitnych słowach do żalu zachęcić. Kto w duchu Kościoła spowiedzi słucha, zawsze znajdzie stosowne do tego pobudki.

I dla czegóż to czynić należy?

Wielu z penitentów zajmuje się bardziej tem, jak opisać swe grzechy i jak się w spowiedzi wyrazić. Czynią to osoby wykształcone, na pół wykształcone i osoby zarozumiałe. Częste nauki, rady lub wskazówki, podawane przez spowiednika, odwracają umysł penitenta od motywów żalu i skruchę wzniecających. Niekiedy sam spowiednik wywołuje w duszy penitenta nieukontentowanie i niechęć, zachowując się nie cierpliwie, wyrażając się nie ostrożnie. Sądzimy przeto, że w miejsce uroczystych, nieraz ckliwych upomnień i mówek, skuteczniej podziała krótka, a treściwa zachęta do żalu i skruchy, gdyż przez nią przychylamy penitentowi rzeczywiście łaski sakramentalnej.

W końcu pragniemy zwrócić uwagę na to, że nie wolno od penitenta żądać więcej, jak się okazuje potrzeba. Zbytni bowiem rygoryzm może spowodować penitenta do przyrzeczeń obłudnych, szczególniej jeśli się one dotyczą unikania okazyi grzechowej. Pragnąc bowiem uniknąć wstydu, że ma odejść bez rozgrzeszenia, przyrzeka wszystko, cokolwiek się tylko wymaga, a równocześnie głos wewnętrzny mówi, że pewnie obietnicy nie dotrzyma. Synod *chełmiński* z r. 1745 upomina kapłanów pod tym względem: *Omnis*, ait, *praecipitantia in administratione huius Sacramenti, prout et severitas nimiaque levitas evitetur*; *per praecipitantiam enim poenitentibus peccata sua debite confitendi consiliaque opportuna capiendi tempus non conceditur, per nimiam severitatem homines ab hoc salutari remedio avertuntur, per lenitatem autem nimiam peccatores in vitiis ac delictis quodammodo confoventur.* Oby przeto praktyka łagodnego postępowania z penitentami, o ile na to zasady teologii moralnej zezwalają, a nie mająca nic wspólnego z potępienia godną lekkomyślnością (*laxismus*), coraz więcej pomiędzy spowiednikami znajdowała zwolenników! Do tego zaś przyczynić się może jedynie pilne czytanie teologii moralnej, rzetelna modlitwa, głęboka pokora i gorliwość o zbawienie dusz, krwią Chrystusową odkupionych.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1. **P.** *Sprzedaż dóbr kościelnych bez zezwolenia Stolicy apost. jest zakazana pod karą klątwy nie zastrzeżonej. Zakaz ten opiera się na buli Pawłu II Ambitiosae. Nie da się zaprzeczyć, że w niektórych krajach zwyczaj powstał przeciwny buli Ambitiosae, a mianowicie zezwalał biskup na sprzedaże bez osobnego ku temu upoważnienia. Nasuwało się przeto pytanie, czy artykuł konstytucyi Piusa IX, nakładający przy sprzedażach Beneplacitum Apostolicum jest ogólny, nawet tam, gdzie poszło w zapomnienie prawo Ambitiosae?*

O. Komentatorowie konstytucyi *Apostolicae Sedis* podzielili się na dwa obozy w tej kwestyi. Jedni sądzili, że mogą biskupi iść za dawnym zwyczajem, o ile ten wszedł w życie i zniósł siłę buli Pawła II *Ambitiosae* (Extravagans). Tego zdania byli: *Gabriel de Varceno, Conradus, d' Annibale* i *Königs* w jednej edycyi swej teologii moralnej. Inni znów zwalczali tę opinią (*N. Revue théol.* t. XI, 488; *Bertapelle*), podnosząc, że klauzula końcowa konstytucyi *Apostolicae Sedis* znosi przeciwne zwyczaje, a więc działający wbrew tej klauzuli podpada pod klątwę.

Ta różnorodność zdań w tak ważnej kwestyi zniewoliła biskupa N. do przedłożenia tej sprawy św. Kongregacyi inkwizycyi. Zapytywał 1-o, czy artykuł z konstytucyi Piusa IX, nakładający przy sprzedażach obowiązek proszenia o zezwolenie apostolskie — ma moc prawa ogólnego tam nawet, gdzie nie przyjęta była extravagans *Ambitiosae*, lub gdzie w ogóle prawa tego rodzaju nie było? Odpowiedź brzmi: *affirmative.*

Powtóre pytał, czy klauzula końcowa w konstytucyi *Apostolicae Sedis*, znosząca zwyczaje i przywileje przeciwne, rzeczywiście odwołuje przywileje, dane przez Stolicę apost. w sprawie sprzedaży dóbr kościelnych. Na to św. Kongregacya odpowiada, rozróżniając między przywilejami ogolnemi i szczególnemi i osobistemi. Pierwsze są cofnięte, drugie nie.

Postawił biskup co do szczególnych zwyczajów, które są odwieczne, pytanie, ażali są zniesione tą klauzulą. Odpowiedź brzmi: *affirmative.*

Niektóre fundacye w erekcyi samej upoważniały do sprzedaży dóbr darowanych Kościołowi za zezwoleniem biskupa dyecezalnego, a więc bez odnoszenia się do Papieża. Zachodziło więc pytanie, czy po ogłoszeniu buli Piusa IX zmiana jakaś pod tym względem nastąpiła? Św. Kongregacya odpowiedziała, że fundacye takie sądzić należy podług prawodawstwa, które istniało przed konstytucyą *Apostolicae Sedis.*

Dawne prawodawstwo, w myśl większej części autorów, wymaga przy sprzedaży dóbr zezwolenia papiezkiego, aczkolwiek w fundacyi zlano sprzedaż na biskupa, szczególniej gdy dobra wcielono już do dóbr kościelnych.

Wszelako to zdanie ma swoich przeciwników, a mianowicie: *Del Bene, Bordoni, de Luca, del Vecchio*, nadto decyzya św. Kongregacyi Soboru z dnia 2 marca 1839 zdaje się potwierdzać tę drugą opinię, bo na pytanie: *An iidem Administratores alienare possunt bona... absque Apostolico Beneplacito in casu?* odpowiedziała: *Affirmative, attento testamento.* Racyą prawną obrońcy tej opinii przytaczają taką: Kościół zezwala przy fundacyach na dołączanie klauzuli dowolnej, byleby się nie sprzeciwiała dobrym obyczajom i nie była potępioną prawem, a że oddanie sprzedaży w moc Ordynaryusza jest moralne i nie potępione, przeto nie potrzeba w tym razie *Beneplacitum Apostolicum.* Oto kilka uwag, nad nader ważnym dekretem św. Kongregacyi inkwizycyi, świeżo w pismach ogłoszonym.

2. **P**. *W niektórych krajach utarł się zwyczaj przeciwny buli Piusa V, która zakazuje zakonnicom wychodzić z klauzury. Kara klątwy za wyjście z klauzury ponowiona jest za Piusa IX i znajduje się pomiędzy klątwami zastrzeżonemi Papieżowi. Zachodzi więc pytanie, czy klauzula buli A p o s t o l i c a e S e d i s przy końcu, kasuje odwieczny zwyczaj, mocą którego biskup udzielał zakonnicom pozwolenie wyjścia z klauzury z przyczyn wprawdzie ważnych, lecz nie wyrażonych w buli Piusa V? To pytanie postawił pewien biskup francuzki.*

O. Św. Kongregacya inkwizycyi odpowiedziała dnia 22 grudnia 1880, że biskup *ma się trzymać* buli Piusa V i do innego postępowania nie upoważnia go przeciwny zwyczaj, chociażby odwieczny.

3. **P**. *Jak rozumieć i stosować klątwę zagrożoną tym, qui libros, d e r e b u s s a c r i s tractantes, bez aprobaty drukują lub każą drukować?*

O. Dekret św. Kongregacyi inkwizycyi załatwia wszystkie spory autorów, orzekając, że cenzura nikomu nie zastrzeżona, a zagrożona za ogłaszanie bez zatwierdzenia biskupa książek *de rebus sacris*, odnosi się tylko do ogłaszania *Pisma św.* i do komentarzy Pisma tego, *nie* zaś do ksiąg innych treści religijnej.

4. **P**. *Prawo azylu w wielu krajach od nie pamiętnych czasów poszło w zapomnienie. Gdy jednak istnieje klątwa zastrzeżona Papieżowi za pogwałcenie azylu, zachodzi pytanie, czy skasowany ma być zwyczaj przeciwny i na nowo odżyć ma prawo azylu przynajmniej co do treści?*

O. Św. Kongregacya oświadczyła się w dekrecie za tem, że ustać ma przeciwny azylowi zwyczaj i że podpadają pod klątwę ci, którzy *ausu temerario*, a więc bez przymusu, z rozwagą, znając nietykalność schronienia kościelnego, każą lub gwałcą samowolnie azyl kościelny.

Kronika.

Galicya. *Archid. lwowska ob. łać.* W d. 8. z. m. we wsi Duliby (ad *Jazłowiec*) odbyła się uroczystość poświęcenia nowowybudowanego kościołka. Wieś ta, choć nie bardzo odległa od Jazłowca, bo jak *Catalogus Cleri* pokazuje, tylko pół mili, potrzebowała jednak na miejscu kościołka, gdyż liczy 846 dusz. Od wielu też lat poprzednicy teraźniejszego proboszcza jazłowieckiego starali się o postawienie tam kościoła, ale trudność zebrania potrzebnego funduszu stawała zawsze na przeszkodzie. Długo zatem restaurowali oni własnym kosztem i parafian obr. łac. podupadającą cerkiewkę (w Dulibach jest zaledwie 15 dusz obrz. gr. kat., nie będących w stanie podtrzymywać upadającej cerkiewki), ale gdy nadal praca ta okazała się bezpożyteczną, czcigodny proboszcz ks. Kalikst Turkuł postanowił tamże przy pomocy Bożej nowy kościołek wystawić. I zdawało się w początku, że wspaniałe obietnice ułatwią to przedsięwzięcie, lecz stało się inaczej. Snać Bogu milszemi są dzieła z trudami dokonane. Obietnice bowiem pozostały obietnicami, a rozpoczęte dzieło trzeba było samemu prowadzić. Natomiast Pan pobudził inne zacne serca do przyniesienia pomocy. J. W. baronostwo Heydlowie, mimo że we własnym majątku w *Beremianach* wspaniały kościół budują, hojną także ofiarą tysiąca reńskich przyczynili się do przyspieszenia budowy kościoła w Dulibach. Stanął tedy kościół, albo raczej mury kościoła w Dulibach, wewnątrz tylko wykończone i ozdobione pięknym obrazem, przedstawiającym N. Pannę z dzieciątkiem Jezus na ręku, pędzla W. Siostry Celiny Michałowskiej ze Zgromadzenia Siostr Niepokalanek, i tento kościołek został w uroczystość Narodzenia N. Panny poświęcony przez delegowanego *ad hoc* ks. prob. Turkuła. Po dokonaniu poświęcenia, w czasie summy, autor „Kazalnicy parafialnej“ wyjaśnił licznie zebranemu ludowi znaczenie kościołów, wykazał miejscowym mieszkańcom ich obowiązki względem nowego kościoła, którym powinni zaopiekować się i według możności dopomódz do jak najprędszego ukończenia. Przypomniał im zarazem obowiązek, aby na podobieństwo kamienia, zamienionego w kościół Boży, sami też starali się być żywym kościołem Jezusa Chrystusa. Wreszcie wskazawszy dobrodziejów nowo zbudowanej świątyni, polecił ich modlitwom. Na uroczystość poświęcenia zeszły się wielkie rzesze ludu; zaledwie czwarta część mogła się pomieścić w kościółku. Reszta, pomimo nie bardzo pewnej pogody, pod gołem niebem stała.

Kościółki, a przynajmniej kapliczki po wsiach, są bardzo pożyteczne wszędzie, ale na Rusi, gdzie wsie nieraz dwie i trzy mil są oddalone od kościoła parafialnego, są prawdziwą koniecznością. Tam bowiem wierni zaledwie niekiedy tylko mogą być na nabożeństwie swego obrządku, bo odległość od parafii nie zawsze pozwala uczęszczać do kościoła. Parafia *jazłowiecka* pięknym jaśnieje przykładem dla Współbraci. Ona pokazuje, co może proboszcz dokonać w swej troskliwości o potrzeby dusz, powierzonych jego pieczy. Już ner 26 *Boni Pastoris* z roku 1881 opisał poświęcenie kościółka w *Burakówce.* Dziś już tam kapłan na miejscu zaspokaja potrzeby duchowne wiernych. W roku bieżącym zaczęto budować kaplicę drewnianą w *Słobódce*, 2 mile od Jazłowca odległej i nie zadługo ma być jej poświęcenie. W *Beremianach* buduje się piękny kościół, a nadto jeszcze w tym roku będzie położony kamień węgielny pod kościół w *Lataczu*, wsi znowu 2 mile odległej od Jazłowca, a 300 dusz obrządku łacińskiego liczącej. Oto co zrobił i co robi jeden proboszcz, duchem Bożym kierowany! Zaprawdę nie zatarta pamięć i zasługa przed Bogiem, Kościołem i ojczyzną będzie nagrodą czcig. ks. prob. Turkułowi za tyle jego trudów i energii prawdziwie apostolskiej, jakiej w swej parafii daje ciągłe dowody!!

— *L. 1.231.* Najp. Ordynaryat metr. lwowski ob. *gr.-kat.* wydał następujący okólnik: *Metropolitalny Ordynaryat, z powodu przyjęcia i ugoszczenia przez niektórych kapłanów, ks. Jana Naumowicza, zostającego w suspenzie ab officio et neficio, za którą to następuje klątwa większa (excommunicatio major) za pośrednictwem właściwych urzędów dekanalnych upomniał i przestrzegł tychże kapłanów, aby omijali wszelką sposobnośc spotykania się z wspomnionym księdzem, chyba w nagłej i ważnej potrzebie, albowiem stosunek z tak cenzurowanym nie tylko rzuca nie korzystne światło na kapłana, lecz nawet kanoniczne kary ściąga na nich. Ta przestroga niech posłuży do wiadomości i zastosowania. Lwów dnia 22 września 1883.*

— *Dyec. przemyska.* Przemyśl 2/10 b. r. Plagą, trapiącą nasze miasteczka i miasta jest indyferentyzm religijny wśród klas wykształceńszych, który oddziaływa ujemnie i na klasy niższe, zarobkujące, zawisłe pod wielu względami od tamtych. Zwyczajne kazania niedzielne i świąteczne, nawet starannie opracowane i z werwą głoszone na mało się tu przydadzą, gdyż inteligencya *męzka* prawie wcale nie, a *żeńska* rzadko bardzo na nie przychodzi; zresztą zastosowane być muszą do potrzeb i wykształcenia umysłowego większości słuchaczów, a więc do ludu i drobnego mieszczaństwa i dla tego zwykle

mało budzą zajęcia u tych, którzy są lub mają się za wykształconych. A jednak niemoc to religijna, równająca się anemii fizycznej, koniecznie leczoną i wyleczoną być musi. Wypróbowanem na Zachodzie lekarstwem na nią okazały się *missye miastowe*, połączone z *konferencyami*.

Miastowe missye tem głównie różnią się od *missyj ludowych*, że przestrzegając ściśle porządku nauk i nabożeństw missyjnych, styl tych nauk bywa więcej podniesiony, a jednak jasny i łatwo zrozumiały, zastosowanie zaś prawd moralnych do obowiązków pojedyńczych stanów i codziennego życia oględne bez gwałtownych inwektyw, a jednak wyraźne i dosadne. *Konferencye* zaś, to duchowne pogadanki; działają one przedewszystkiem na rozum — i za pomocą loicznej dedukcyi umacniają i gruntują zasadnicze prawdy wiary, a posługując się innemi ścisłemi naukami, wskazują granicę między rozumem a wiarą. Mowi się w nich i o *celu człowieka* i o *grzechu* i *nieśmiertelności duszy* i o *bóstwie Chrystusa*, o *prawie bożem*, t. j. o *piekle* i o *niebie*. ale to wszystko się omawia z punktu raczej filozoficznego, naukowego, a rezultaty tych filozoficzno-naukowych dowodzeń stwierdza się i pieczętuje powagą wiary św. Nasza inteligencya miastowa ma grunt religijny wiara u niej jest, ale często obałamucona zachwyconemi z lichych książek i złych dzienników lub ze słuchu doktrynami albo zagłuszona zboczeniami moralnemi. Loicznem ściśle naukowem rozumowaniem prostują się uprzedzenia, przygotowuje się umysł do chętnego i łatwego przyjęcia prawd i moralnych zasad wiary świętej. Tak pojęta *missya miastowa* i tak pojęte *konferencye* muszą koniecznie wywołać reakcyą zbawienną. Dowód tego mieliśmy w ubiegłym tygodniu (od 23—30 wrześn.) w Przemyślu.

Dzięki gorliwości przemyskiego kleru, inteligencya zarówno jak ludność przemyska odznaczała się zawsze religijnością i na pozór zdawało się, że missya tam nie potrzebna. Najp. jednak ks. bisk. *Solecki*, rozpatrzywszy się bliżej w stosunkach religijnych miasta, spostrzegł to, co wszyscy widzieli, że grunt jest dobry, ale zrozumiał i to, że należy ten dobry grunt uprawić, odnowić i użyźnić. Polecił więc bractwu *Boni Pastoris*, aby w Przemyślu odprawiła się missya OO. Jezuitów, a do pokrycia kosztów przyczynił się sam w znacznej części. Zjechali więc 22 września OO. *Kl. Baudiss*, *K. Obmiński* i *Z. Bartkiewicz* dla missyi, O. *St. Załęski* dla konferencyj.

Od nie pamiętnych czasów nie było missyi w Przemyślu; nie miano też o niej w mieście jasnego pojęcia. Z ambony zapowiedziano kilkakrotnie, że missya będzie; zapraszano na nią, ale zdaje się, że nie wytłumaczono dosyć gruntownie jej znaczenia i celu. Z tej też może przyczyny udział ludności nie był tak znaczny, jak się należało spodziewać, wzrastał jednak z dniem każdym; od drugiej połowy (od 25 września) wyglądał wcale poważnie, tak że na processyi konkluzyjnej lekko liczyć można było do pięciu tysięcy osób. Spowiedzi były tak gęste, że lubo w 13 konfessyonałach od 6 rano do 8 wieczór słuchano penitentów, to jednak w ostatnich trzech dniach nie podobna było wysłuchać wszystkich.

Udział w konferencyach był zaraz od pierwszego dnia nadspodziewanie liczny, wzmagał się z dniem każdym; cała niemal inteligencya przemyska, nawet niektórzy innowiercy, stawili się na nich. Korzystając z dobrej chwili zapowiedziano na *Post wielki* rekollekcye osobno dla panów, osobno dla pań.

Ponieważ najp. ks. biskup Solecki bawi na sejmie we Lwowie, przeto na początku missyi i w dwa dni ostatnie pontyfikował nieszpory i sumę najp. ks. biskup-suffr. Łobos.

Bogu niech będą za wszystko dzięki, ale pomyślny wynik przemyskiej missyi zachęcić powinien i OO. Jezuitów i bractwa *Boni Pastoris* i *s. Josephi*, aby po miastach naszych urządzano missye na wzór przemyskiej z konferencyami wieczornemi dla inteligencyi; jedyny to środek spotęgowania wiary wśród tych, którzy ją praktykują, i przełamania tej smutnej a niebezpiecznej indolencyi i ospałości religijnej, którą indyferentyzmem zowią.

— *Dyecezya krakowska*. Najprzew. Iłny Konsystorz, przyszedłszy do przekonania, że dotychczasowy zwyczaj: odbywania ćwiczeń duchownych dla całej dyecyzyi w Krakowie, utrudnia wielu kapłanom, z dala od Krakowa mieszkającym, korzystanie z rekolekcyj, — zezwolił w r. b. na to, aby oprócz *Krakowa* także w klasztorze OO. Reformatów w *Kentach* i OO. Bernadynów w *Kalwaryi* odbyły się ćwiczenia duchowne. Rozporządzenie to zbawienne odniosło skutki. W dniach od 24. do 28. września brało udział w ćwiczeniach duchownych w klasztorze *kenckim* 44 kapłanów. Rekollekcyom przewodniczył O. Wł. Wójcikowski T. J., kapłan znany z wymowy pełnej rzewności i prawdziwie chrześciańską celujący słodyczą, a zaś umieszczeniem tak znacznej liczby rekollektantów zajmował się przełożony konwentu OO Reformatów, z czego wywiązał się z szczególną gotowością, i uznania godną uprzejmością. Podczas ćwiczeń budującym był widok zgromadzonych kapłanów, jak przejęci ważnością przybycia gromadzili się kilkakrotnie przez dzień w schludnym chórze klasztornym i jakby dzieci posłuszne, słuchali głosu dzwonka, który ich zwoływał do oratoryum. Bo też serdeczne przemówienia O. Wójcikowskiego przypominały obowiązki, osładzały trudy powołania i podnosząc myśl ku Niebu, zachęcały do pracy pasterskiej. Rozrzewniającym był również widok osiwiałych kapłanów, którzy mimo wielu lat w kapłaństwie spędzonych, świeżością umysłu i prawdziwą pokorą przewodniczyli młodszym braciom w ważnem zadaniu odrodzenia duchownego. Ks. dziekan *oświęcimski*, w którego dekanacie znajduje się klasztor kencki, podziękował od ołtarza O. Wójcikowskiemu za niezmordowaną pracę, a ks. dziekan *żywiecki* złożył serdeczne podziękowanie O. gwardyanowi za poniesione trudy w przyjęciu zgromadzonych kapłanów. Pokrzepieni na duchu, a pragnąc w roku przyszłym znowu w tym samym celu zgromadzić się na parę dni w cichem klasztornem ustroniu, żegnali się zgromadzeni słowem: „do widzenia tutaj, jeżeli Bóg pozwoli, w roku przyszłym". X...

Rzym. Pielgrzymka włoska kapłanów, o której doniosłości na czele tego nru wspominamy, przybyła do Rzymu dnia 25 i 26 z. m. Należeli do niej kapłani ze wszystkich niemal dyecezyj włoskich. Manifestacyą potężną, jaką ona była, jeszcze wspanialszą uczyniły liczne bardzo deputacye kleru rzymskiego, które połączyły się z nią, tak że przeszło 5.000 kapłanów stanęło u stóp Namiestnika Chrystusowego. Na czele pielgrzymki stał kardynał Alimonda, arcybiskup turyński, mając za wiceprezydentów arcybiskupów: z *Neapolu*, *Florencyi*, *Medyolanu* i *Palermo*, reprezentujących w ten sposób Włochy *południowe*, *środkowe*, *północne* i wyspy włoskie. Oprócz tego wziął udział w pielgrzymce arcybiskup z Cagliari (na wyspie Sardynii) i 5 innych arcybiskupów, a nadto jeszcze kilkunastu biskupów, ogółem przeszło 30 biskupów i arcybiskupów. Audyencya miała miejsce dnia 26 z. m. Rano tegoż dnia (o godzinie 8), udali się pielgrzymi do bazyliki watykańskiej na Mszę św., którą odprawił arcybiskup florencki, a zaś mowę, zastosowaną do chwili, wygłosił przed grobem śś. Apostołów arcybiskup z Alby. Na posłuchanie zgromadzili się pielgrzymi w obszernej sali nad przysionkiem bazyliki watykańskiej, w której roku 1881 stanęli pielgrzymi słowiańscy, i w której w tymże roku odprawioną była kanonizacya. Ojciec św. przybył w otoczeniu 20 kardynałów, powitany radośnemi okrzykami. Kardynał Alimonda odczytał wspaniały adres. W adresie tym położył główny nacisk na najzupełniejszą jedność całego duchowieństwa włoskiego, tak biskupów, jako też i kapłanów, z Namiestnikiem Chrystusowym na ziemi, jakiej dotąd nie było, a jaka mimo podstępów nieprzyjaciół Kościoła, pragnących rozdzielić kler niższy z wyż-

szym, istnieje i istnieć będzie. Dodał także dostojny mowca, że dowodem tej jedności jest dzisiejsza pielgrzymka, w której wziąć udział pragnęli wszyscy kapłani włoscy, a z których ci, co przybyć nie mogli, upoważnili pielgrzymów do zapewnienia Ojca św., że we wszystkich stronach Włoch kler włoski stoi niezłomnie przy Stolicy świętej, i że zamiast izolowania Ojca św. od kleru, czego nieprzyjaciele pragnęli, może świat widzieć w około niego raczej arenę męczenników.

Po tych słowach, wysłuchanych przez Ojca św. z widocznem wzruszeniem, odpowiedział Leon XIII dłuższą przemowę, w której chwalił przedewszystkiem *ducha jedności* w klerze włoskim, którego nic złamać nie mogło, i uwydatnił zarazem, że kler włoski, domagając się, aby prawa Papieża i Stolicy św. były szanowane, tem samem najpiękniejsze wystawia sobie świadectwo, bo postępując w ten sposób, miłuje ojczyznę i jest przyjacielem swego kraju, broniąc jego najpiękniejszej chwały i źródła jego pomyślności. W końcu zalecał Ojciec św. wytrwanie w tej jedności, ufność w Bogu i modlitwę, a mianowicie nabożeństwo do Matki Boskiej Różańcowej. Bo tak postępując, — zakończył J. Ś. doczekacie się, iż uznają w was i uszanują prawdziwych sług Kościoła, po których jedynie spodziewać się można zbawienia i uratowania świata.

Po przemowie nastąpiło wręczanie świętopietrza i kosztownie oprawnych albumów, zawierających podpisy pielgrzymów i księży nie obecnych z całych Włoszech, oświadczających się, że przystępują do tej świetnej manifestacyi pielgrzymów. Przez dni następne udzielał jeszcze Ojciec św. audyencyi pielgrzymom według dyecezyj i otrzymał mnóstwo telegramów z całych Włoszech. Po pielgrzymce kapłanów stanie w d. 7 b. m. (w uroczystość Matki Bożej Różańcowej) pielgrzymka świeckich Włochów u stóp Ojca św. w liczbie około 10.000 osób.

Szląsk austr. *Konsekracya ks. biskupa Fr. Śniegonia* odbyła się, jak zapowiedzieliśmy, w zeszłą niedzielę w Cieszynie. Cieszyn nader uroczyście obchodził dzień ten. Uroczystością zajmował się osobny komitet, ktory miał pracę wielce ułatwioną, sami bowiem mieszkańcy bardzo gorliwie zajmowali się przyjęciem nominowanego Dostojnika. Zbudowano dwie bramy tryumfalne, miasto przystrojono uroczyście, a biskupowi ofiarowało duchowieństwo złote insygnia biskupie.

Jeszcze słowo o ostatnich rekollekcyach w Tarnowie.

Korespondencya w nrze 20 *Wiad. kat.* w b. r. (str. 156) ks. spiritualnego Jaworskiego o nie dosyć pomyślnym rezultacie tegorocznych rekollekcyj dyecezalnych w Tarnowie wywołała z kilku i to poważnych stron żywe protesty. Bądźmy sprawiedliwymi. O co chodziło korespondentowi i redakcyi naszej? Nie o osławienie dyecezyi tarnowskiej, wśród której pod wieloletniemi rządami J. E. najp. ks. biskupa Pukalskiego dokonało się i codziennie się dzieje wiele dobrego, podniosłego i budującego. Znana prawość i zacność charakteru ks. Jaworskiego, a cała przeszłość naszego pisma są przekonywującym tego dowodem, jak nie mniej dowodem, że nigdy nie kierujemy się duchem poniżania kleru, czy w pojedyńczych jego członkach czy jego ogółu którejkolwiek bądź dyecezyi. Lecz właśnie dla tego, że i korespondentowi i pismu naszemu bardzo na sercu leży pomyślny stan dyecezyi, do którego w walnej części przyczyniają się doroczne rekollekcye, poczciwie i z całą ścisłością przestrzegania regulaminu św. Ignacego odprawione, właśnie dla tego, powtarzamy — podniesiono głos ostrzegający przed następstwami powolnego zwolnienia i exorbitancyj, jakie się wkradać poczynały na ostatniej kadencyi rekollekcyjnej. Nic w tej korespondencyi nie podano nie zgodnego z prawdą, a styl jest tak oględny, tak tchnący miłością, że chyba kto się winnym czuje podniesionych tam usterek, obrażać się nią może. Obawy, że podobnem osławianiem rekollektantów zniechęcą się dobrzy, a rozzuchwalą się ci, którzy dotąd w skutek różnych uprzedzeń na rekollekcyach nie bywali, nie mają, zdaniem naszem, podstawy. Dobrzy radzi być muszą, że znalazł się ktoś, kto stanął odważnie i nazwisko swe położył w obronie nietykalności przepisów i zwyczajów rekollekcyjnych, a uprzedzeni i największe pochwały, dawane rekollektantom i rekollekcyom, w śmiech obracali i obracają, nazywając je „wzajemną adoracyą i kadzeniem sobie pochwał“. Dosyćby to smutna rzecz była, gdyby po 9 latach corocznych rekollekcyj, kilkakrotnych poleceń i zachęty ze strony Ordynaryatu znaleźć się mieli źle uprzedzeni w tej mierze!

Z tem wszystkiem, aby dać nowy dowód, że nie żadne poziome motywa powodowały nami przy publikacyi wspomnionej korespondencyi, umieszczamy obronę tychże nie udałych rekollekcyj, przesłaną nam uprzejmie przez jednego z szan. uczestników tychże:

„W nrze 20. *Wiadomości katolickich* umieszczona jest korespodencya o rekollekcyach kapłańskich, odbytych w Tarnowie. Kto czytał tę korespondencyą, mógł sobie utworzyć ujemne pojęcie o nas kapłanach, nie zdolnych podnieść się do wyższego nastroju ducha, jakiego wymagają rekollekcye. W obec nie istniejącego przymusu rekollekcyjnego stanowczo przypuścić należy, że przeważna większość przynajmniej przybyła celem odprawienia tych ćwiczeń z korzyścią dla duszy, czego też w istocie osiągnęła. Że rekollekcye nie ze wszystkiem się udały, trudno o to całkiem obwiniać kapłanów. Jak każda sprawa, każda sztuka i umiejętność ma swoje lata dzieciństwa i stopniowo się rozwija i kształci, tak i rekollekcye, ta najwyższa umiejętność poznania siebie i sztuka leczenia się z dawnych błędów, stopniowo się tylko rozwijać mogą. Czas i doświadczenie wskażą nam nie jeden środek skuteczny do dobrego odprawiania rekollekcyi. Milczenie, skupienie ducha powinno przedewszystkiem być przestrzegane. Może nie wszyscy kapłani trzymali się tego koniecznego warunku, lecz czy i za to spada wina na nich, że np. golarz prawie co chwila zazierał do mieszkań kapłanów i milczenie przerywał? lub że syn Izraela chodził po kurytarzach z biretami, stułami, komżami, zaczepiając kapłanów, wychodzących lub dopiero wyszłych z kaplicy i narzucając się im z towarem? Zarząd seminaryjski, choć dbały bardzo o wszystko i sumienny zresztą w przestrzeganiu przyjętych na się dobrowolnie obowiązków, powinien surowo zabronić wstępu takim osobom, przychodzącym dla geszeftu. Nie można również obwiniać kapłanów, późno przyjeżdżających lub wcześniej odjeżdżających, bo zatrudnienia parafialne są odmienne od zatrudnień katechety i nie dozwalają zawsze oddalić się na czas dłuższy z parafii. Może jeden lub drugi zaopatrywał chorego, może miał pogrzeb, jak się w istocie zdarzyło, i dla tego się spóźnił z przyjazdem — inni z tych samych przyczyn przed Komunią św. wyjechać byli zmuszeni. N. p. ksiądz z B. otrzymał list z domu z wezwaniem, by na piątek był w domu, bo miał odprawić pogrzeb, a wyręczyć się nie miał kim; ks. z S. musiał wyjechać na wiadomość, że zaraz po jego wyjeździe umarła kobieta i 5 dni bez pogrzebu leżała; inny znów po dwóch dniach rekollekcyj musiał wyjechać, gdyż dwaj wikaryusze również byli na tych ćwiczeniach, a parafii 10 tysięcznej przecież na 5 dni opuścić nie można. Takich przyczyn, uniemożliwiających dłuższy pobyt po za obrębem parafii, musiało być i było więcej między 60 konfratrami *). Zapewne mało kapłanów, i to chyba trafićby się mógł z czasów józefinizmu, którzyby nie znali zbawiennych skut-

*) Bywały podobne wypadki i dawniej, ale bardzo rzadko i tylko za wiedzą Ojca przewodnika mógł się był rekollektant z rekollekcyj wydalić.

ków rekollekcyj i uważali je za rzecz zabawy. Jeżeli bowiem kiedy, to szczególniej w naszych czasach obojętności religijnej, w czasach materyalizmu potrzeba nam częstych i skutecznych rekollekcyj, byśmy się nie dali unieść prądowi niewiary i skutecznie z nim walczyli — a że czujemy potrzebę rekollekcyj, świadczy o tem poważna liczba kapłanów, biorących w nich udział".

Na tem zamykamy polemikę w tej sprawie, przepraszając niniejszem wszystkich, którym ona jakąkolwiek przykrość sprawić mogła.

Redakcya „Wiadomości Katol."

BIBLIOGRAFIA.

Mamy do zanotowania dwa dziełka św. Alfonsa Ligourego, wyszłe świeżo z druku. Pierwsze p. t. **Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus**, w tłómaczeniu O. *Prokopa*, a drugie **O Mszy św. i pacierzach kapłańskich**. Pierwsze wyszło w Warszawie, liczy str. 192, w 12, cena 90 ctów i jest do nabycia w księgarni p. dra *Wł. Miłkowskiego w Krakowie*. Dziełko to, poświęcone czci Dzieciątka Bożego, jest treści następującej: dziewięć czytań pobożnych na dni nowenny do Bożego Narodzenia; podobne czytania na całą oktawę tegoż święta, i dalsze dni aż do Trzech Króli, i całą ich oktawę; w końcu trzy uwagi na Nowy Rok, na uroczystość Trzech Króli, i na święto Imienia Jezus.

— Drugie zaś z wspomnionych dziełek, tłómaczone na język polski przez ks. M. *Chwaliszewskiego*, prob. granowskiego w *Poznańskiem*, wyszło już w *drugiem* poprawnem wydaniu. Dziełko to bardzo polecamy uwadze szan. Współbraci. Oprócz zachęty do godnego odprawiania Mszy św., znajdą w niem kapłani piękne rozmyślania na ten cel ułożone, i wskazówki do odmawiania z pożytkiem wielkim dla duszy codziennego officyum. Jest do nabycia u tłómacza za cenę 1·20 M. Rękojmią wartości obu tych dziełek jest imię św. Doktora Kościoła.

Druk najnowszych zmian w Mszale i Brewiarzu.

Zmiany najnowsze w Mszale i w Brewiarzu wyjdą wkrótce z pod prasy z drukarni p. Pusteta, typografa św. Stolicy apost. i św. Kongregacyi obrzędów w Regensburgu, a mianowicie: a) *Rubricae generales Breviarii*; b) *Rubricae generales Missalis* (o ile wymagały zmiany); c) *Rubricae speciales Breviarii et Missalis*; d) *Nova officia votiva una cum Missis eorumdem* i e) nowe przez św. Kongr. Obrzędów zmienione *lekcye* następujących Świętych: α) dnia 16 *stycznia* św. Marcelego papieża i męcz. β) d. 26 *kwietnia* św. Kleta i Marcelina pap. M.; γ) d. 20 *czerwca* św. Sylwerego pap. M.; δ) d. 11 *lipca* św. Piusa I. pap. m. i ε) d. 31 *grudnia* św. Sylwestra pap. wyzn.

Archidyecezya Lwowska.

Przeniesieni: ks. Paweł Kręcisz z Husiatyna do Nastasowa (z siedzibą w Chodaczkowie wielkim) i ks. Michał Konarski z Nastasowa do Husiatyna.

Ks. Ignacy Pogonowski, dyrektor zakładu lwowskiego głuchoniemych, zrezygnował z urzędu professora supl. katechetyki i metodyki *in studio domestico pro Regularibus*, a na jego miejsce został zamianowany prof. supl. tego przedmiotu O. Leon Trusiewicz, z zakonu OO. Bernardynów, supl. katech. semin. pedag. męzkiego. W miejsce zaś O. Szczep. Bodnareskula, z zakonu OO. Franciszkanów, prof. prawa kan., który także z tego urzędu zrezygnował, został prof. supl. *juris canonici* O. Apol. Gargulińskí, z zak. OO. Bernardynów.

Ks. Karol Łaś, wik. w Janowie ad Trembowla, został (z powodu słabości) na 3 miesiące uwolniony *a cura animarum*. Wikaryuszem w Janowie został ks. Ignacy Gurak, przeniesiony tamże z Jagielnicy.

Ks. Edward Próchnicki, nowowyświęcony kapłan, przeznaczony na wikaryusza do Białegokamienia, a O. Teodor Szubert, z zakonu OO. Reformatów konwentu w Rawie, ustanowiony kooperatorem przy parafii tamtejszej.

Ks. Anatoli Zienkowicz, kapłan z Rossyi przybyły, otrzymał aprobatę biskupią.

Dyecezya przemyska.

Ks. Józef Tokarski, były adm. w Manasterzu, przeznaczony na koop. w Pantalowicach.

Ks. Ignacy Węgrzynowski, proboszcz w Stobiernej, otrzymał dnia 22 z. m. kanoniczną instytucyę na prob. w Świlczy.

Ks. S. Dziedzica, byłego administratora w Świlczy, pozostawiono tamże nadal jako kooperatora; zaś ks. K. Wolwowicza, koop. w Stobiernej, zamianowano admin. dla tejże parafii.

Dyecezya tarnowska.

W seminaryum duchownem rozpoczęły się wykłady teologiczne dnia 5 b. m. po uroczystem nabożeństwie. Kleryków nowych przybyło 21; wszystkich jest 72, tyle, ile wynosi etat.

Ks. Jacek Tylka, doktorand św. Teologii, zamianowany prof. suppl. *Studii biblici novi foederis*, a prow. Teologii pasterskiej.

Od Administracyi.

Z powodu rozpoczętego nowego kwartału prosimy szan. Współbraci o uiszczenie zaległej i przypadającej na IV kwartał przedpłaty.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.